

---

# Dokumenty Powstania Warszawskiego

---

Palestra 38/5-6(437-438), 74-84

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Dokumenty Powstania Warszawskiego

W niniejszym numerze „Palestry” rozpoczynamy druk nieznanych dotychczas i nie publikowanych dokumentów historycznych, traktujących o losach Powstania Warszawskiego. Pierwszy z dokumentów pod tytułem „Projekt wskazówek dla prelegentów i placówek brytyjskich Ministerstwa Informacji i Dokumentacji” powstał 21 sierpnia 1944 r. Był to dokument tajny służący jako materiał pomocniczy adresowany do oficerów oświatowych, duszpasterzy i publicystów. Znajduje się on w Archiwum Polskiego Instytutu i Muzeum Sikorskiego w Londynie w Zespole Prezydium Rady Ministrów, teczka nr 128. Drugi dokument to Przeglądy tygodniowe pisane przez ówczesnego ministra Obrony Narodowej profesora generała Mariana Kukiela pod pseudonimem „TRIARIUS”. Ten znakomity historyk wojskowości pokazuje interesująco rolę strategiczną powstańczej Warszawy 1944 r. Dokument ten znajduje się w zespole Naczelnego Wodza Polskiego Instytutu i Muzeum Sikorskiego w Londynie. Teczka A XII 3/75.

Dzięki działalności naszego rządu na emigracji we wspomnianym Archiwum zgromadzono podstawowe dokumenty dziejów najnowszych Polski. Chwała za to naszym emigracyjnym działaczom, archiwistom i historykom.

Prof. dr Marian Marek Drozdowski  
Przewodniczący Komisji Dziejów Warszawy  
Instytut Historii PAN

PROJEKT WSKAZÓWEK DLA PRELEAGENTÓW  
I PLACÓWEK BRYTYJSKICH  
MINISTERSTWA INFORMACJI I DOKUMENTACJI

tajne

**I. Powstanie w Warszawie:**

Przy naświetlaniu sprawy powstania w Warszawie należy kierować się następującymi wytycznymi:

1) Powstanie jest logiczną konsekwencją naszego stanowiska czynnej walki z Niemcami, zajętego w dniu 1 września 1939; założeniem organizacyjnym Armii Krajowej było przygotowanie uderzenia na okupantów niemieckich w odpowiedniej chwili.

2) Dowództwo Armii Krajowej miało uzasadnione powody do wydania rozkazu powstania, gdyż:

a) w Warszawie można było obserwować już koło 20 lipca objawy ewakuacji niemieckiej,

b) w ostatnich dniach lipca Niemcy rozpoczęli nowe gwałty i represje wobec ludności, rozstrzeliwanie więźniów itd., co wymagało czynnej reakcji, a raczej samoobrony,

c) w chwili wybuchu powstania przednie strażnice armii sowieckiej podchodzącej od strony Siedlec, znajdowały się tak blisko miasta, że działa rosyjskie ostrzeliwały wschodnie krańce Pragi; wybuch powstania mógł tylko ułatwić armii sowieckiej pokonanie przeciwnika pod Warszawą.

Dowództwo Armii Krajowej nie mogło przewidzieć z góry faktu, iż udane przeciwuderzenie niemieckie odrzuci Rosjan aż po Siedlce i opóźni bardzo znacznie wejście wojsk sowieckich do Warszawy.

Dowództwo to nie było w stanie, wobec nagłości akcji, porozumieć się ze sprzymierzeńcami. Fakt nieuznawania przez Sowietów Armii Krajowej i brak stosunków normalnych między rządem polskim a rządem ZSRR stanowił dodatkowe utrudnienie.

3) Fakt, iż Warszawa broni się do chwili obecnej jest najlepszym dowodem siły Armii Krajowej i stanowi sam przez się odpowiedź na wysuwane przez pewne czynniki obce zarzuty lekomyślności pod adresem rządu i dowództwa Armii Krajowej.

4) Wobec różnych niezgodnych z prawdą pogłosek lansowanych wśród Polaków należy stwierdzić, iż:

a) pierwsze próby - nieudane ze względów technicznych - pomocy ze strony brytyjskiej miały miejsce już na drugi dzień po wybuchu powstania,

b) grupa czołowa armii marsz. Rokosowskiego, która podchodziła pod Warszawę 30-31 lipca, została odrzucona następ-

nie aż w rejon Siedlec przez Niemców, którzy wprowadzili do walki świeżo przeniesione na front wschodni dywizje pancerne. Ponowny nacisk sowiecki w kierunku na Warszawę zaczął się właściwie dopiero około 10 sierpnia i trwa do tej chwili.

5) Wezwania do powstania ludności Warszawy miały również miejsce ze strony kontrolowanych przez Sowiety czynników polskich na terenie ZSRR (m. in. audycja ZPP z Moskwy 29 lipca i radia Kościuszki z 30 lipca), co świadczy o tym, iż doceniano tam całkowicie znaczenie, jakie może mieć wystąpienie czynne Polaków na tyłach armii niemieckiej.

6) Wysuwane przez niektóre pisma obce zarzuty pod adresem rządu i dowództwa Armii Krajowej, iż pragnęły one wyzyskać powstanie dla celów politycznych, są całkowicie pozbawione podstaw w świetle powyższych faktów. Również należy stwierdzić, iż dotychczasowa pomoc udzielona przez sprzymierzeńców w Warszawie nie jest wystarczająca.

## **II. Podróż delegacji polskiej do Moskwy**

Przy naświetlaniu wyników podróży prem. Mikołajczyka i delegacji polskiej do Moskwy należy kierować się następującymi wytycznymi:

1) Celem podróży było w pierwszym rzędzie oczyszczenie atmosfery w stosunkach między Polską a ZSRR i przygotowanie gruntu do ostatecznego porozumienia polsko-sowieckiego. Porozumienie to jest szczególnie konieczne ze względu na fakt istnienia organizacji i Armii Krajowej na terytorium Polski, gdzie znalazła się obecnie armia sowiecka. Delegacja polska miała możliwość wyjaśnienia stronie sowieckiej, iż rząd polski stoi całkowicie na stanowisku konieczności ścisłej współpracy z ZSRR zarówno w czasie wojny jak i po jej zakończeniu, celem zagwarantowania pokoju i zabezpieczenia się na przyszłość w wypadku nowych prób agresji ze strony niemieckiej, i że tym samym, grupa polska współpracująca obecnie czynnie z ZSRR (Związek Patriotów Polskich i Krajowa Rada Narodowa) nie jest jedynym czynnikiem, który stoi na gruncie tego programu. To stanowisko rządu zgodne jest, zresztą, z polityką zapoczątkowaną przez gen. Sikorskiego w dn. 25 VI 1941, tj. w chwili agresji niemieckiej wobec Sowietów. Stwierdzenie analogicznej zasady miało miejsce ze strony sowieckiej.

2) W czasie podróży delegacja miała możliwość zetknięcia z przedstawicielami wyżej wspomnianej grupy polskiej, tj. Komitetu Wyzwolenia Narodowego, z którym rząd sowiecki za-

warł w końcu lipca br. umowę w sprawie administracji cywilnej na terytoriach zajmowanych przez armię sowiecką i uznanych za bezsprzeczne polskie przez rząd ZSRR. Wymiana zdań z przedstawicielami PKWN przyczyniła się również do wyjaśnienia wzajemnego stanowiska i może ułatwić osiągnięcie porozumienia, które usunęłoby niebezpieczeństwa istnienia w kraju dwóch zwalczających się organizacji polskich i zabezpieczyłoby uprawnienia organizacji i Armii Krajowej.

3) W wyniku podróży moskiewskiej rząd ma możliwość wysunięcia programu takiego porozumienia, które oznaczałoby rozszerzenie dotychczasowego frontu jedności narodowej na czynniki reprezentowane na terenie Rosji przez ZPP, zaś na terenie kraju przez Krajową Radę Narodową, stanowiącą emanację Polskiej Partii Robotniczej, tj. komunistów polskich. Sprawy te są obecnie przedmiotem narad rządu i decydujących czynników w kraju, które będą miały przede wszystkim głos w ustaleniu zasad na jakich oprze się to porozumienie.

Rozmowy moskiewskie pozwalają mieć nadzieję, iż porozumienie takie jest możliwe przy dobrej woli obu stron, i że będzie ono mogło być przyjęte przez rząd sowiecki, co położy kres brakowi normalnych stosunków pomiędzy Polską a ZSRR. Trudności w tych stosunkach wynikły m.in. na tym tle, iż rząd sowiecki zdawał się uważać ZPP i KRN (PPR) za jedyne grupy polityczne, dające gwarancję Rosji co do przyszłego stosunku Polski do ZSRR.

4) Uznając konieczność oparcia przyszłej Polski na zasadach demokratycznych i usunięcia sprzecznych z tradycjami polskimi naleciałości totalitarnych, rząd stoi na stanowisku konieczności zachowania ciągłości państwowej i konstytucyjnej Rzeczypospolitej (vide biuletyn nr 4).

W uzupełnieniu biuletynu nr 4, należy przypomnieć, iż już 30 listopada 1939 miało miejsce specjalne porozumienie pomiędzy rządem a prezydentem, mające na celu uchylenie pewnych przepisów konstytucji kwietniowej, sprzecznych z zasadami demokracji.

5) W odniesieniu do sprawy granic, rozmowy moskiewskie doprowadziły do wyjaśnienia, iż Komitet Wyzwolenia Narodowego stoi na stanowisku znacznego przesunięcia granic polskich ku zachodowi (Odra-Nysa), natomiast gotów jest zgodzić się na Wschodzie na linię Curzona bez poprawek. Sprawa ostatecznej granicy pozostaje nadal otwarta.

## Przegląd Tygodniowy

### Część I

#### Paryż i Warszawa

Po pięciu dniach walk ulicznych Paryż, ostatecznie oswobodzony przez francuską Armię Krajową, lud i nadciągające z pomocą wojska francuskie i amerykańskie, upojony jest dzisiaj zwycięstwem. Paryż w walce odnalazł dawną wielkość. Z nim cała Francja.

Nie były te walki przewidziane przez Sprzymierzonych. Jak pisaliśmy już, szło im raczej o to, by odciąć Niemców od Paryża, a Paryż od Niemiec. Powstanie paryskie wybuchło z nakazu francuskiej woli narodowej. Dowództwu sojuszniczemu pomiejszało szyki. Trzeba było rzucić 2-gą dywizję pancerną francuską Leclerca i 4-tą dywizję amerykańską na pomoc, do walk ulicznych, niepożądanych ze względu na oszczędzanie miasta i uciążliwych dla broni pancernej. Jednakże nikt nie czyni zarzutów francuskim dowódcom, że podjęli walkę. Że chcieli sami oswobodzić swą stolicę. Nikt nie czyni z nich przestępców i sądem im nie grozi, a Wódz Naczelny wojsk sprzymierzonych składa hołd niezłomnemu duchowi Paryża.

Przebieg wydarzeń przypominał pewne dni bitwy w Warszawie. Najpierw zaskoczenie Niemców, powstanie robi postępy w walce ulicznej, opanowuje całe prawie miasto i (czego nie było w Warszawie) zawiera zawieszenie broni z Niemcami, którzy mają się wyprowadzić. Dnia 23 sierpnia idzie po świecie wieść, że Paryż wolny. Biją dzwony u św. Pawła w Londynie.

Ale nazajutrz następuje zwrot krytyczny. Niemcy kontratakują. Odbijają znaczną część miasta. Mają inicjatywę. Zaczynają burzyć, palić i mordować. Pojawiają się ich czołgi na ulicach. Kto wie, czy i tym razem sam Hitler nie kazał im zawrócić – i mścić się.

Sprzymierzeni byli szczęściem niedaleko i interweniowali niezwłocznie. Szczęśliwa dywizja pancerna francuska mogła rankiem 25 sierpnia pośpieszyć na pomoc swej stolicy i walkę w niej rozstrzygnąć.

Warszawa dotąd walczy z niewiarygodną wytrzymałością i energią, blisko już cztery tygodnie. Walczy prawie bez wsparcia, samotnie. Jej osamotnienie burzy już zmysły nie tylko Polaków. Głęboki niepokój zaznacza się w opinii świata. Nie tylko Polacy wołają już o pomoc dla niej. Nie tylko oni upominają się o prawa kombatantki Armii Krajowej. Choć późno, odzywać się zaczynają głosy w tej sprawie nie jednostek tylko, ale mas. Przemawiać zaczyna sumienie narodów. Nie tylko mówią już obcy z podziwem o „Polsce niezwykłej”. Sprawę pomocy Warszawy i ujęcia się za Armią Krajową czynią – jak „Observer”, „Economist” i inne pisma – sprawdzianem tego, ku czemu idzie świat. Sprawdzianem i przestroga.

#### Pogrom we Francji

Generał Montgomery w rozkazie do swych armii nazwał zwycięstwo w Normandii „stanowczem, zupełnem, rozstrzygającym”. Istotnie nie było to zwycięstwo wspólne, „ein ordinärer Sieg” według klasycznej terminologii pruskiej.

Jak w bitwach starożytnych były dwie fazy: właściwa bitwa, w której złamano i otoczono przeciwnika i druga faza: rzeź, **caedes**. Ta druga faza zaczęła się, gdy nasza dywizja pancerna w ciężkiej walce osiągnęła Chambois i wzgórze na północ od tej miejscowości i nawiązała łączność z idącymi od południa Amerykanami. Wiemy dziś o desperackich próbach podjętych przez Niemców by się przedrzeć i że główna ich masa z rozpaczliwym uporem uderzała na dywizję naszą, że sytuacja była groźna, dywizja na czas dłuższy odcięta, nawet rozerwana, że mogła być zatopiona przez ogromną przewagę wroga. Ostała się, odpierając ataki nie tylko od wewnątrz kotła, ale i od zewnątrz, szerząc spustoszenie w niemieckich czołgach, wozach, działach, zadając Niemcom straty wielokrotnie większe od strat własnych. Doczekała się odsieczy kanadyjskich towarzyszy broni i umożliwiła zdławienie i zniszczenie odciętej głównej siły niemieckiej przez armie sprzymierzone. Zanim zlikwidowano „kocioł” na zachód od Falaise, już dokonywało się zniszczenie odchodzącego ku Sekwanie północnego skrzydła niemieckiego i tych sił, które w centrum i na lewym skrzydle zdołały wymknąć się lub przebić. Atakami lotnictwa dziesiątkowane i opóźniane, wyprzedzane przez armię Pattona na drogach do Paryża, a później kolejno u przepraw w dół Sekwany, spędzone zostały wreszcie nad dolną Sekwanę w okolicę Rouen, tu u przepraw przez rzekę stłoczone i miażdżone bombami i pociskami. Część ich wydobyła się w porę na brzeg północny, część przedostała przez rzekę żywcem, porzucając sprzęt. Masa uległa zagładzie lub idzie w niewolę.

Gdy to piszemy, armia gen. Patcha, opanowująca południową Francję, posuwa się szybko „napoleońskim szlakiem” ku północy, na Lyon i Dijon. Armia Pattona grupuje znaczne siły nad górną Sekwaną na południowy wschód od Paryża, a jej straże przednie sięgają Troyes i Reims, gdzie odcinają Niemcom drogi odwrotu ku ich granicy. Inne części armii amerykańskich i brytyjskich w wielu miejscach przeszły Sekwanę między Paryżem a Rouen, grożąc wyjściem na tyły pozostałych nad kanałem La Manche sił niemieckich.

To co zostało Niemcom z ich armii we Francji południowej i południowo-zachodniej jest, jak się zdaje, w znacznej części odcięte, lub zagrożone odcięciem i zniszczeniem.

Niemcy zaczęli podobno ogólny odwrót na linię Renu. Jak pisaliśmy poprzednio, potężna to linia. Ale rzeki, nawet Amazonki, nie wojują same, a nawet fortyfikacje takie, jak linia Zygfyda, nie obronią się same bez armii do ich obrony.

Na sześćdziesiąt kilka dywizyj, które mieli we Francji i Belgii, Niemcy zdołają wydobyć najwyżej dwadzieścia i to częściowo zdziesiątkowanych i zrujnowanych. Z „Reichu” wydobyć mogą improwizowane z zapasowych formacyj rekruckich mięso armatnie. Ze Wschodu niczego już nie wydobędą.

Pogrom we Francji otwarł najazdowi wrota Niemiec.

### Wyłom naddunajski

Dwa miesiące temu, gdy toczyła się jeszcze walka u normandzkiego wyłomu na Zachodzie, nienaruszona była wschodnia ściana „fortecy europejskiej”, od dolnego

Dniestru podnóżami Karpat przez Wschodnią Małopolskę i Wołyń, błota poleskie, górny Dniepr, Dźwinę, rzekę Wielikają, jezioro Pejpus po Narwę. W ścianie tej ofensywa sowiecka wywaliła groźny wyłom nad górnym Dnieprem i Dźwiną, załaza cały obszar na zachód poza San, Bug, górną Narew i środkowy Niemen, odcięła wyspę niemiecką w Estonii i Łotwie. Po miesiącu, udało się Niemcom „zaryglować” wyłom od Karpat wzdłuż środkowej Wisły, poprzez Bug i Narew do granicy Prus Wschodnich i na tej granicy. Południowa część frontu, w południowej Besarabii i na Mołdawii nie drgnęła.

Tydzień miniony przyniósł tu nowe, gwałtowne zwichnięcie chwiejnej równowagi strategicznej, sądzimy, że już ostateczne.

Ofensywa sowiecka na Jassy, Kiszyniów, Bendery, Ismail rozbiła w ciągu kilku dni prawe, niemiecko-rumuńskie skrzydło frontu. Natychmiastową reakcją Rumunii był zamach stanu króla Michała w Bukareszcie, przyjęcie przez Rumunię proponowanych jej od kilku miesięcy warunków sowieckich i przejście jej czynne do obozu sprzymierzonych, połączone z uderzeniem na Niemców i odcięciem im odwrotu za Karpaty.

Próby kontrakcji niemieckiej zostały opanowane. Opuszczone przez Rumunów wojska niemieckie ulegają szybko likwidacji przez armie sowieckie. Brama Gałacka między dolnym Dunajem a Karpatami stanęła otworem, z nią droga na zagłębienie naftowe Ploeszti i w głąb Wołoszczyzny, a w górę Dunaju.

Zwrot był błyskawiczny i nawet Niemców zdołał zaskoczyć. Kiedyś mawiano złośliwie o Domu Sabaudzkim, że nie zwykł kończyć wojny po tej stronie, po której ją zaczął. My, Polacy, w naszych wojnach z Turkami mieliśmy stale te same doświadczenie z hospodarami na Wołoszy. Ale to dawna historia. Decyzja króla Michała była zbawczą dla jego ojczyzny, stanowi zaś jeden z momentów przełomowych tej wojny.

Powstał wyłom naddunajski tak katastrofalny w następstwach, że cała ta połać Europy południowo-wschodniej przechodzi trzęsienie ziemi.

W ślad za Rumunią Bułgaria zwróciła się o zawieszenie broni do Wielkiej Brytanii i Ameryki. Z Sowietami jest już, jak się zdaje, w doskonałym porozumieniu. Sojusznicze wojska niemieckie zaprosiła do opuszczenia kraju z groźbą internowania. Konsekwencją musi być ogólny, a spóźniony odwrót niemiecki z Grecji i wysp wschodniej części Morza Śródziemnego, a w dalszej kolejności z Albanii i Jugosławii.

Nieszczęśliwe Węgry przeżywają głęboki wstrząs. Ujrzały przepaść u stóp.

W dalekiej Finlandii zapowiadają wyciągnięcie konsekwencji z wypadków rumuńskich. Z rokowaniami nie czekano zapewne na te wypadki.

Tego wyłomu Niemcy nie zaryglują łatwo. Wątpliwe, by mieli go czem zaryglować. Cały bok południowo-wschodni „fortecy europejskiej” stanął raptownie otworem.

### Dzień sądu

Przez kilka miesięcy poprzedzających inwazję niemieccy komentatorzy radiowi wykładali otwarcie światu plan ocalenia Niemiec.



Silne armie na Zachodzie miały w razie inwazji uderzyć na lądujących Anglosasów i wrzucić ich w morze.

Jednoczesne bombardowanie Anglii bombami latającymi miało wywołać przerażenie i zamęt.

W wyniku kompromis lub ubezwładnienie przeciwnika na Zachodzie, rekoncentracja wszystkich sił do rozstrzygającej kontrofensywy przeciw Sowietaom.

Tymczasem front wschodni, zdany na własne, znaczne zresztą siły, trzymać się musi jak może, wygrywając czas.

Wiemy, co się stało. Armie niemieckie na Zachodzie pogromione, Sprzymierzeni posuwają się ku granicom Rzeszy.

Latające bomby nie złamały ducha walki u Anglików; umocniły ich wolę odwetu. Upięcie się przy ich zastosowaniu i wyrzutniach nad Kanałem przyczyniło się może do związania tam znacznych sił niemieckich i opóźnienia ich odwrotu.

Front wschodni raz się zawałił w środku. Z trudem załatany o kilkaset kilometrów w tyle, na przedpolu Rzeszy, wali się teraz jeszcze groźniej u swego prawego węgła.

Innego planu ocalenia Niemcy już nie mają. Mogą jeszcze czas jakiś walczyć, do ostatniej armii, do ostatniej dywizji. Mogą zastosowaniem nowych „tajnych broni” wyrządzić jeszcze sporo zła i rozjątrzyć ludzkich i nie mściwych Anglosasów do reszty. Ale ich armie i ich dywizje coraz szybciej ulegać będą zagładzie.

Może to trwać miesiące. Ale nie może trwać długo. Niedaleki jest już dzień sądu.

## Część II

### Dopełniło się

Dopełniła się krwawa ofiara. Warszawa padła w sześćdziesiątym trzecim dniu walki. Czem była ta walka, wiemy wszyscy. Jak potężnym była przejawem woli narodu polskiego do wolnego i niepodległego istnienia. Jak wstrząsnęła świadomością i uczuciem narodów. Jak nawet przeciwnik poniewolnie stwierdzał niezrównane zacięte męstwo wojska naszego i ludności i uznał prawa kombatanckie powstańców. Znamy również cały ogrom poniesionej ofiary.

Nasz Wódz Naczelny, uosobienie poświęcenia, hartu ducha i głębokiego uczucia żołnierskiej powinności, cechujących Armię Krajową, jest w niewoli, dzieląc los swoich żołnierzy korpusu Warszawskiego. Rozkaz dzienny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej stwierdził, że generał Bor-Komorowski spełnił swą powinność żołnierską do ostatka.

Obrona Warszawy wypełniła tę powinność ponad miarę tego, co zwykło się uważać za granicę ludzkiej wytrwałości i ofiarnego męstwa. Odwieczne reguły wojny przewidują, że forteca może się poddać, o ile wyłom otwarty, amunicja lub żywność wyczerpana, próby przebicia się zawiodły, a nie ma widoków odsieczy. Warszawa nie była fortem; była miastem otwartym, które w fortecę obróciło męstwo. Wyłomów w tem bohaterskim mieście dokonał już pierwszy z dziewięciu

długich tygodni walk przebijając poprzez miasto ogniem i żelazem szlaki komunikacyjne. W ciągu następnych tygodni rozszerzały się wyłomy na całe dzielnice, cała Warszawa szła w gruzy, w których walczone dalej do ostatka. Walka ustała, gdy trzymała się już tylko część śródmieścia. Warszawa nie miała uzbrojenia, amunicji ani żywności na dłuższą walkę; nie broniły jej armie, potężnie wyposażone w sprzęt, jak w słynnych obronach Sewastopola, Leningradu i Stalingradu. Broni starczyło zaledwie dla części zdolnych do walki. Już w trzecim dniu walki odczuwano brak amunicji. Pomoc otrzymywana z powietrza pozwoliła bronić się i trwać przez długie dwa miesiące, ale nie starczyło jej do przeciwnatarć w większym stylu. Warszawa padła wystrzelawszy ostatnie niemal naboje. Głód panował tam od początku. Cztery ostatnie tygodnie byli obrońcy bez chleba. W chwili upadku wydano ostatnie głodowe racje kaszy. Wody brakło już od kilku tygodni. Nie było czym gasić pożarów. Nie było w końcu wody do picia nawet dla rannych. Próby przebicia pierścienia nieprzyjacielskiego podejmowane zarówno na południe jak na północ od Warszawy nie dały wyniku wobec ogromnej przewagi ogniowej przeciwnika. Odsiecz przez własne oddziały, skupione w Puszczy Kampinoskiej, natknęła się również na przeważające siły niemieckie. Odsiecz armii marsz. Rokossowskiego, które w siódmym tygodniu bitwy warszawskiej zdobyły Pragę, nie zdołała sforsować Wisły w obrębie stolicy, przerzucone przez rzekę bataliony nie zdołały się przebić do trzymany przez Polaków części miasta, a 30 września radio z Moskwy przyniosło znane oświadczenie, że Warszawa wzięta być może tylko przez obejście, co czyniło już odsiecz kwestią nie dni, ale tygodni.

Nigdy miasto bronione więcej nie zniosło, więcej nie przetrwało. Nigdy nie dowiodła obrona więcej duchowej mocy.

### **Rola strategiczna Warszawy**

Rzut oka na mapę wskazuje, jaką rolę strategiczną gra Warszawa w sytuacji obecnej i jakie możliwości otwierało powstanie stolicy. Gdy w pierwszych dniach panowało ono nad całym prawie miastem i toczyło walkę o mosty, dawało możliwość siłom sowieckim, oddalonym zaledwie o kilkanaście kilometrów, zawładnięcia najdogodniejszymi przeprawami przez dolną Wisłę i stwarzało siłą rzeczy potężne przedmoście. Ciężką klęską było późniejsze odcięcie obrońców od rzeki. Przedmoście istniało już tylko potencjalnie; ale pokąd walczyły cztery wielkie ośrodki polskiego oporu na bezpośrednich tyłach Niemców, trzymających brzeg Wiślany, stanowiły one dla nas duże zagrożenie, odbierały im swobodę działania i możliwość ugrupowania w głąb. Była to wielka okazja dla ofensywy sowieckiej do przełamania płytkiego pasa obronnego Niemców na lewym brzegu Wisły i do przekroczenia rzeki.

Jeśli słyszy się dziś z wiadomej strony, że obrońcy Warszawy powinni byli nawiązać łączność z armią rosyjską czy do niej przez Wisłę się przebić, to jest to odwróceniem logiki wojennego działania. Z punktu widzenia wojskowego byli oni strażą przednią, która uchwyciła niezmiernie ważne obiekty terenowe i do upadłego

ich broniła. Siłą główną były armie sowieckie. Oswobodzenie odciętej straży przedniej i wykorzystanie jej ofiarnego wysiłku jest rzeczą siły głównej.

Nie wchodzimy w to, jakie powody sprawiły, że to się nie powiodło. Ale w żadnym wypadku nie można ich się doszukiwać po stronie tych, którzy w Warszawie bili się i umierali.

Takim jest dziś zgodny pogląd całej niemal prasy wszystkich wolnych narodów.

### Bitwa o Niemcy

Już i Niemcy sami nazywają bitwą o Niemcy ogół walk, toczących się dziś na Zachodzie. Walki te kulminują w potężnych natarciach 3-ciej armii amerykańskiej między Nancy i Metz, oraz 1-ej armii amerykańskiej pod Akwizgranem poprzez linię Zygfryda, już poważnie przełamaną na północ od tego miasta. Obie armie marsz. Montgomery toczą dalej bitwę w Holandii, gdzie znowu 2-ga armia brytyjska, a w niej polskie oddziały spadochronowe bije się u przepraw przez rz. Lek (prawe ramię dolnego Renu), a Polacy i Brytyjczycy armii kanadyjskiej znowu nacierają na drogi odwrotu znacznych sił niemieckich w kierunku na Tilburg ku ujściu Renu. Dalej na lewo Kanadyjczycy oczyszczają teren na północ od Antwerpii i wyspę Walcheren u ujścia Skaldy, celem otwarcia ogromnego, nietkniętego prawie portu antwerpskiego dla żeglugi sojuszniczej.

Wszędzie odznacza się już w działaniach na ziemi narastająca przewaga Sprzymierzonych. W powietrzu jest to już przewaga druzgocąca, panowanie niemal bez sprzeciwu. Ogromne, nieustanne prawie naloty bombowe na tyły, komunikacje, urządzenia i ośrodki potencjału przeciwnika obywają się już bez poważnych strat własnych.

Coraz groźniej przedstawia się również sytuacja Niemiec na innych frontach, aczkolwiek walki wszędzie toczą się tam jeszcze poza granicami Rzeszy. We Włoszech toczy się jeszcze bitwa o wyjścia w dolinę Padu; Sprzymierzeni czynią powolne postępy. Ale na Bałkanach dojrzewa szybko katastrofa związanych tam sił niemieckich. Belgrad i Nisz zagrożone przez wojska sowieckie. Partyzanci Jugosłowiańscy i Greccy niepokoją wszystkie linie komunikacyjne Niemców, jeszcze pozostałych na południe od Dunaju i Sawy. Na wyspach Egejskich i Jońskich, na Peloponezie, w Albanii, na wyspach Dalmatyjskich desanty brytyjskie z udziałem Greków i Jugosłowian. Utrata półwyspu Bałkańskiego przez Niemców jest przesądzona; zachodzi już tylko pytanie, ile im tam dywizyj przepadnie.

Ofensywa sowiecka z Rumunii na Węgry czyni poważne postępy poprzez nizinę węgierską w kierunku Budapesztu. Na tym szerokim, otwartym froncie, gdzie tylko rzeki stanowią przeszkody, walczyć muszą bardzo uszczuplone siły niemiecko-węgierskie, które nie zdołały poprzednio utrzymać wału Karpat i Alp Siedmiogrodzkich ani pogórza Siedmiogrodu. Wzięcie Budapesztu przesądzałoby o rychłym upadku Wiednia. W południowej Małopolsce rozwija się ofensywa sowiecka poprzez przełęcz Karpacie na Słowaczczyznę, grożąca wyjściem na tyły broniącego Węgień przeciwnika.

W Polsce środkowej nie było większych zmian. Odżyły przeciwnatarcia niemieckie nad Narwią. Rozwinęło się silne natarcie sowieckie od Szawel na Litwie na Kłajpedę. Na Łotwie zaciska się pierścień dokoła Rygi. Opór niemiecki na wyspach w zatoce Ryskiej dogorywa. Brak dotąd danych, w jakim stopniu Niemcy zdołali wycofać dwie armie odcięte na Łotwie i w Estonii. Nie zdaje się jak dotąd, by większe masy jeńców wpadły w ręce zwycięzców. W każdym jednak razie z zakończeniem tych operacyj zwolnione będą znaczne siły sowieckie do zapowiadanego od dwóch miesięcy uderzenia na Prusy Wschodnie.

Dojrzewa przeto sytuacja do ogólnego szturmu na „fortecę Niemiec”. Wydaje się ona dziś zagrożona najsilniej z dwóch stron: od południowego wschodu z niziny naddunajskiej i od północnego zachodu z nad dolnego Renu.

Bliska przyszłość odpowie, z której strony padnie cios stanowczy. Zarysowują się znowu możliwości niedalekich wielkich rozstrzygnięć.

*Triarius*